

## **Drodzy Czytelnicy!**

Oddajemy w Wasze ręce majowy numer czasopisma kulturalno-artystycznego ARS, który nie mógł ukazać się w stosownym czasie ze względów technicznych. Ale teraz już jest! Znajdziecie w nim wiersze Wiktorii Warzechy, Dawida Przybyłowskiego oraz Klaudii Czmok. Warto przeczytać również kolejną część powieści Natalii Anielak pt. *Układanka*, eseje Dawida Przybyłowskiego, Filipa Seweryna, Natalii Anielak i Oliwii Weber. Zachęcamy również do zapoznania się z rysunkami Wiktorii Kowolik, a także ze zdjęciami Karoliny Hornig i Nataszy Unger.

Zapraszamy do krytycznej lektury i życzymy miłych wrażeń.

**Redakcja**

### **Skład Redakcji**

**Redaktor Naczelny:**

prof. Dariusz Banaś

**Członkowie:**

Natalia Anielak  
Filip Seweryn  
Natasza Unger  
Klaudia Czmok  
Karolina Hornig  
Wiktoria Warzecha  
Dawid Przybyłowski

# SPIS TREŚCI

## POEZJA

**Wiktoria Warzecha** Stokrotki, Ocean łez

**Dawid Przybyłowski** Beznadzieja

**Klaudia Czmok** Teraz

## PROZA

**Natalia Anielak** Układanka (powieść w odcinkach)

## ESEJ

Dawid Przybyłowski Przypadek, los czy my?

**Filip Seweryn** Więcej niż tylko przypadek

**Natalia Anielak** Sumienie cieniem człowieka

**Oliwia Weber** Samotność nieodłącznym elementem życia człowieka

## RYSUNEK

**Wiktoria Kowolik**

## FOTOGRAFIA

**Natasza Unger**

**Karolina Hornig**

---

poezja

## **Wiktoria Warzecha**

### **Stokrotki...**

Zobaczyłem Cię na łące zbierającą stokrotki,  
takie były naszej miłości początki.  
Z wiankiem na głowie uplecionym,  
biegałaś boso wśród kwiatów,  
sprawiając, że me serce przepelniała radość.  
Każdy twój uśmiech, każde spojrzenie,  
budziło w mym sercu ogromne nadzieje.  
Aż pewnego dnia, gdy spojrzałem w twe piękne oczy,  
zobaczyłem przyszłość, co jej w gwiazdach szukają prorocy.  
Wszystko, co wtedy ujrzałem, dokładnie się spełniło.  
Nasze dusze na wieki połączyła miłość.  
I choć minęło od tego czasu już tyle lat,  
ja dalej kocham Cię tak, jak gdyby jutro miał się skończyć świat.

### **Ocean łez**

Gdzieś na bezkresnym oceanie,  
sam wśród ciszy i fal, mą duszę zalewa ogromny żal.  
Byłaś tak bliską memu sercu,  
lecz wiem, że nigdy nie staniemy  
na ślubnym kobiercu.  
Świat mój się zatrzymał,  
gdy ręka Posejdona mi Ciebie zabrała  
i w morskie odmęty twą duszę porwała.  
Morze mych łez się rozszalało,  
gdy tak wielką część życia mi odebrano.  
Teraz dryfuję samotnie przez ocean pustki własnej duszy  
i nikt już nigdy nie będzie w stanie ukoić mych wielkich katuszy.

## **Dawid Przybyłowski**

### **Beznadzieja...**

**Życie, człowiek, miłość, drzewo...**

**To wszystko na co dzień jest. Nie zniknie.  
Co dzień mijamy jakieś drzewo, człowieka.  
Co dzień ktoś dostaje życie, ktoś się zakochuje.  
To wszystko jest tak naturalne, że czasem aż zbyt pospolite.  
Jest to tak oczywiste, że nie zwracamy na to uwagi dopóki...**

**Dopóki, którejs z tych rzeczy zabraknie.  
Bez życia nie ma człowieka, a tym bardziej miłości  
Bez człowieka jest życie, ale szare i samotne, a miłość?  
Miłość jest albo jej nie ma.  
Gdy jej nie ma to z czasem jej zapagniemy,  
Ale bez człowieka próżno jej szukać.  
Gdy zaś jest a człowieka zabrakło to wszystko dookoła przestaje mieć sens.  
Zaś bez miłości jest i życie i człowiek,  
Tylko cóż to za życie bez miłości?  
I cóż za człowiek, który niczego i nikogo nie kocha?  
Bez życia nie ma nic.  
Bez człowieka życie to beznadzieja.  
Bez miłości życie i człowiek to beznadzieja.**

## **Klaudia Czmok**

### **Teraz**

Tak nagle nas dopadła  
Bez żadnego uprzedzenia  
Nic nikomu nie szeptała na uszko  
Nikomu nie zdradziła celu swojego przybycia  
Przyszła  
Bo przecież mogła  
Bo na to pozwoliło prawo kraju  
Nie musiała pytać nikogo o zgodę  
Przyszła celebrytka  
Zasiada na głównym miejscu pośród  
Głodu, biedy i ubóstwa  
Wiedzie prym wśród przesadnych pedantków  
Puka do drzwi i odwiedza na herbatę  
Zostając na dłużej  
Lokatorka dwóch tygodni  
Z pięknym obliczem wiosennego słońca  
Z gorączką zielonej trawy  
I łzami błękitnego nieba  
Bo  
Naszła ją nagle potrzeba

---

proza



# Natalia Anielak

## Układanka

Powieść w odcinkach

### Adeleide. Część czwarta

\*\*\*

Kilka dni później ktoś zapukał do mojego pokoju. Było sporo po godzinie rozpoczynającej ciszę nocną. Otworzyłam drzwi, przecierając oczy i udając zasnęła. Na korytarzu zobaczyłam ubranego na czarno Ryana. Zdziwiłam się na ten widok. Myślałam, że nie wpadnie już na żaden głupi pomysł. Jak bardzo mogłam się mylić ...

- Mogę wejść? – spytał szeptem, a ja kiwnęłam głową.
- O co chodzi? – zadałam pytanie.
- Chciałem ci coś pokazać, ale musisz ubrać się na czarno i gdzieś ze mną pójść – odparł z półuśmiechem na ustach.
- Co to takiego? – dociekałam.
- Zobaczysz jak ze mną pójdziesz. Pisziesz się czy nie?
- Chcesz znowu dostać karę? Jeszcze tamta się nie skończyła – mruknęłam.
- Spokojnie, tym razem nie wyjdziemy poza teren. Idziesz?

Koniec końców zgodziłam się. Pospiesznie założyłam jakieś przypadkowe czarne ciuchy i podążyłam za chłopakiem. Byłam podekscytowana i zestresowana jednocześnie, bo nigdy się nie wymykałam. Przeszliśmy przez cały korytarz na pierwszym piętrze i wspięliśmy się po nieznanym mi drabinie. Wyszliśmy przez właz i znaleźliśmy się na dachu budynku.

Rozglądałam się dookoła rozmarzonymi oczami, próbując pochwycić każdy szczegół mieniącego się światłami miasta. Wyglądało to niezmiernie. Zbliżyłam się do krawędzi i od razu tego pożałowałam. Zakręciło mi się w głowie. Gdyby nie Ryan, spadłabym na sam dół. Zrobiłam się cała czerwona i odsunęłam się od niego. Zerknęłam na niego. Spoglądał na mnie czule.

Nagle splótł nasze dłonie i pocałował moją. Przybliżył się do mnie i pogładził po policzku. Popatrzyłam prosto w jego oczy, przygryzając wargę. Poczułam motylki w brzuchu i w tym samym momencie nasze usta zetknęły się. Nie protestowałam. Wręcz przeciwnie, chciałam tego najbardziej na świecie. Poczułam jego ciepłą dłoń na policzku i drugą rękę na moim pasie. Swoje palce wplotłam w jego włosy. Wkrótce oderwaliśmy się od siebie.

- Kocham cię, Adeleide – wyznał. – Kocham cię, jak nikogo wcześniej. Spodobałaś mi się już na samym początku, ale dopiero teraz zdałem sobie sprawę, jak dużą darzę cię miłością. Tego nawet nie da się wyrazić słowami.
- Ja ciebie też kocham – przyznałam, właściwie to też przed samą sobą. – Mam nadzieję, że teraz już nic nas nie rozdzieli.

\*\*\*

Przez kolejne kilka dni byliśmy cały czas razem. Nie odstępowaliśmy się na krok. Wszystko robiliśmy razem. Ciągłe rozmawialiśmy. Byliśmy naprawdę szczęśliwi. Nasze szczęście jednak nie trwało długo...

- Mam złą wiadomość. – oznajmił mi wieczorem Ryan tego samego, felernego dnia.

- O co chodzi? – zdziwiłam się, widząc jego przygnębioną minę.

Pogładziłam jego policzek, mając nadzieję, że dodaję mu otuchy.

- Wyjeżdżam do rodziny zastępczej – powiedział po krótkiej chwili milczenia.

Wytrzeszczyłam oczy, krztusząc się sokiem, który akurat piłam.

- Jak to?! – krzyknęłam. – Daleko?!

- Trochę ... Bardzo ...

Z oczu pociekły mi łzy. Myślałam, że już nic złego nie może się stać, że złą passa minęła, a ja wreszcie będę szczęśliwa. Przecież byliśmy razem i nic nie mogło tego zburzyć! Taką miałam przynajmniej nadzieję ... Jednak ona matką głupich.

Ryan podszedł do mnie i przytulił mocno, szepcząc słowa pocieszenia, mówiąc, że wszystko się ułoży i, że damy sobie radę. Obiecywał, że będzie przyjeżdżał co drugi tydzień, że będzie dzwonił każdego wieczoru. Ja wiedziałam swoje. Tak nie da się żyć. Prędzej czy później pochłonie go nowe otoczenie, nowa szkoła, nowi znajomi.

Chłopak wziął mnie delikatnie na ręce i ułożył na łóżku, przy którym usiadł. Cały czas trzymał mnie za rękę. Patrzyłam na jego twarz, chcąc zapamiętać każdy szczegół. On również chłonał mnie oczami. Jego zwykle śmiejące się oczy wyrażały ogromny ból. Usta nie układały się w szerokim uśmiechu. Na jego twarzy nie było moich ulubionych dołeczków. Wyglądał inaczej niż zwykle.

- Kiedy? – spytałam.

- Jutro ... – przyznał z bólem.

Skrzywiłam się.

\*\*\*

Następnego dnia po południu nastąpiła chwila pożegnania. Nie oszczędzałam łez. Pozwalałam im płynąć po policzkach strumieniami. Ryan także się nie powstrzymywał. Przytulaliśmy się przez około dziesięć minut, nie chcąc przerywać. Musieli nas od siebie oderwać siłą, co przyczyniło się do kolejnych łez.

Nie chciałam go opuszczać, pragnęłam tylko by był przy mnie w każdej możliwej chwili. By mógł całować moje usta kiedy tylko chce, by mógł owijać swoje ramiona wokół mojej talii przy każdej możliwej okazji, by mógł po prostu być – całym sobą.

- Nie martw się. – powiedział. – Będę dzwonić, obiecuję. Będzie dobrze. Jak skończysz osiemnastkę, znajdę cię i będziemy do końca życia razem. Zaufaj mi. – pogładził wierzch moje dłoni, wcześniej ją łapiąc.

- Ufam ci. – uśmiechnęłam się przez łzy, a chłopak pocałował mnie ostatni raz.

Pragnęłam zatrzymać tę chwilę, żeby trwała wieczność. Jednak ta piękna chwila musiała się kiedyś skończyć, a wraz z nią i moje życie. To samo życie, które od niepamiętnych czasów dawało mi w kość.

Gdy już myślałam, że los się do mnie uśmiechnął, będę najszczęśliwszą osobą na Ziemi, moje dotychczasowe szczęście ulotniło się w momencie, kiedy moja jedyna miłość w życiu, wysiadła do samochodu obcych ludzi i odjechała. Odleciało, jakby nigdy wcześniej nie istniało. A może taka była prawda? Może było tylko złudzeniem? Wtedy pojawiły się moje kolejne problemy. Tym razem na tle psychicznym. Najpierw ujawniło się przygnębienie. Było do zniesienia, bo jeszcze miałam nadzieję. Nikłą, ale nadal we mnie żyła. Przez kilka dni czekałam przy telefonie, aż postanowi zadzwonić. Nic z tych rzeczy. W końcu straciłam wiarę, ale w tym samym czasie zyskałam depresję.

Nie wychodziłam z pokoju prawie wcale. Moje oceny pogorszyły się gwałtownie. Nie miałam na nic ochoty. W nocy nie spałam. Rozmyślałam nad sensem życia. Zaczęłam się samookaleczać. Wkrótce doszły do tego myśli samobójcze. Z początku zwalczałam je, ale koniec końców poddałam się im. Nie chciałam już żyć, to nie miało sensu. Pewnego dnia zakradłam się do pomieszczenia, w którym znajdowała się apteczka. Bez wahania otworzyłam ją i wyjęłam z niej opakowanie tabletek przeciwbólowych. Pospiesznie wróciłam do swojego pokoju i zamknęłam się tam na dobre.

Napisałam krótki list i położyłam go na łóżku, przy którym usiadłam. Zaczęłam wyciągać tabletki. Przypominałam sobie o rozmowach z Ryanem, wspólnych chwilach, ucieczce nad jezioro, pierwszym pocałunku. Uśmiechnęłam się smutno i poczułam łzy na policzkach. Spojrzałam na moje przedramiona i wyraźnie widoczne podłużne blizny. Czy właśnie to czują wszyscy samobójcy?

- On by tego nie chciał ... – wyraziłam swoje myśli na głos.

Jednak osoba, dzięki której chciałam żyć, walczyć o lepsze – właśnie mi te chęci zabrała. Zabrała moje życie.

Przymknęłam oczy na moment, a potem wypuściłam leki na podłogę. Nie wytrzymałam już psychicznie. Chciałam, żeby cierpienie w końcu się skończyło. Pragnęłam tego najbardziej na świecie, ale nie było mi to dane. Coś nie pozwalało mi tego wszystkiego zakończyć. Tym czymś był szeroki, czarujący uśmiech bruneta, który uwiązał wokół moich kostek ciężkie kule. Kazał mi o sobie pamiętać, myśleć. Nie mogłam inaczej.

KONIEC CZĘŚCI CZWARTEJ

---

esej

## Dawid Przybyłowski

### Przypadek, los czy my?

Przypadek, los czy my? Czy rzeczywiście coś decyduje o naszej drodze życiowej? Takie przemyślenia naszyły mnie po przeczytaniu *Zbrodni i kary* Fiodora Dostojewskiego, gdzie natrafiłem na bardzo ciekawą cytata: “Dlaczegoż bowiem nie założyć, że wszystko to jest zrządzeniem przypadku, od którego niekiedy bardzo wiele zależy?” Według mnie w naszym życiu nie ma mowy o przypadkach. Los napisał już scenariusz naszego życia, wszystko jest już zaplanowane. Czasem wydaje nam się, że zrobiliśmy coś bądź poznaliśmy kogoś zupełnie przypadkiem. To nie mógł być zbieg okoliczności. Każda sytuacja uczy nas czegoś, daje lekcje, z których powinniśmy wyciągnąć wnioski. Szczególnie nie może być mowy o przypadku gdy chodzi o miłość. Nasze uczucia nigdy nie są przypadkowe. Jednym z moich ulubionych cytatów mówiącym o przeznaczeniu w miłości jest cytat z książki *Zakazane noce z wampirzycą* autorstwa Kerrelyn Sparks - “Któregoś dnia spotkasz kogoś wyjątkowego, kogoś, kto rzuci cię na kolana jednym uśmiechem. Kogoś, kto zniewoli twoją duszę jednym spojrzeniem pięknych oczu. Nagle kula ziemską przechyli się na swojej osi i wskaże właśnie na nią. I będziesz wiedział, że spotkałeś swoje przeznaczenie.” Każdy ma osobę sobie przeznaczoną. Los nam ją przedstawia, ale w tym przypadku to właśnie od nas tylko i wyłącznie zależy czy damy tej osobie szansę stworzyć piękną relację. Moim zdaniem prawdziwa, przeznaczona miłość trafia się tylko raz i nie może być przypadkiem. Jak to było powiedziane w filmie *Hotel Transylwania* - “Dwa nietoperze się spotkały... I nagle Zing, już się zakochały... Od tej pory wiedziały, że będą razem cały czas... Bo taki Zing zdarza się tylko raz...”. Może najlepszą puentą mojej dzisiejszej wypowiedzi będzie to, żeby każdy z nas w tym jakże ruchliwym i dynamicznym świecie nie przegapił swojego Zing, swojego przeznaczenia.

# Filip Seweryn

## Więcej niż tylko przypadek

Jako osoba śledząca media społecznościowe, miałem przyjemność zobaczenia ciekawego dzieła pod względem narracyjnym oraz artystycznym polskiego twórcy. Krzysztof Gonciarz - bo o nim mowa - jest autorem filmu *Więcej niż JEDNO ŻYCIE*. Poruszone kwestie w wytworze po części łączą się z przemyśleniami Dostojewskiego w jego powieści "Zbrodnia i kara", a mianowicie "Dlaczegoż bowiem nie założyć, że wszystko to jest zrzędzeniem przypadku, od którego niekiedy bardzo wiele zależy?".

Gonciarz pracując nad swoją grą ujęć i przekazu słownego, zawarł stwierdzenie "Urodziłeś się w losowym miejscu na Ziemi, twój świat jest w zasadzie dość mały, a jak ktoś się urodził odpowiednio daleko, to mógłby równie dobrze mieszkać na Marsie". Nieplanowane zdarzenie, począwszy od miejsca urodzenia po chorobę czy wychowanie, w dłuższym przedziale czasowym i w miarę dojrzewania psychicznego człowieka, zaczyna on zdawać sobie sprawę, iż to gdzie się znajdujemy czy to w jakiej kulturze zostaliśmy wychowani, jest dziełem przypadku. Nikomu, albo naprawdę znikomej części z nas, uda się kiedykolwiek zjeść zupę z wężą czy podróżować pomiędzy dzielnicami jednego miasta statkiem.

"Wszystko jest dziełem przypadku", "Urodziłeś się w losowym miejscu na Ziemi", gdyby te słowa zostały powiedziane komuś podczas snu, całkiem możliwe, że osoba ta nie zauważyłaby różnicy czasowej pomiędzy dziełami, która wynosi 150 lat. W słowach Krzysztofa, wydawać by się mogło, że kryje się drugie dno, ponieważ stara się przekazać, iż kiedy nie będziemy poznawać świata, zamkniemy się na jego zewnętrzną formę, nasze jedno jedyne życie będzie niejako stracone.

Jesteśmy jak statek żaglowy na wielkiej wodzie i w zależności od warunków takich jak sztorm, brak wiatru i inne losowe przypadki, możemy dotrzeć do różnych brzegów, niekoniecznie do tych które na początku podróży obraliśmy. Takie przypadkowe wyrzucenie na nieznaną brzeg, daje nam drugie, inne życie, którego nie prowadziliśmy wcześniej. Możemy wykorzystać je, aby nauczyć się czegoś nowego od innych ludzi, dowiedzieć się co myślą, co ich motywuje do działania. Możemy też tę lekcję zmarnować, nie wynosząc z niej niczego.

Poznawanie świata i życia to jak bieg z przeszkodami lub bieg długodystansowy. Jeżeli się dobrze do niego przygotujemy, możemy go wygrać i nie straszne będą dla nas przypadkowe potknięcia, ponieważ możemy wtedy wykorzystać nasze "drugie życie". Tym drugim życiem może być na przykład: książka, ciekawe spotkania, podróże. Będzie to nasza odskocznia od tego biegu i wspaniała przygoda. Musimy mieć tylko chęć na to "drugie życie" i starać się, aby jak najmniej było zrzędzeniem przypadku.

## Natalia Anielak

### Sumienie cieniem człowieka.

Nie ma osoby na świecie, która nie zna pojęcia "sumienie". To na tyle powszechne słowo i zjawisko, że już nawet nikt nie pyta o jego znaczenie. Czym jednak jest? Ingerencją w naszą moralność? Ktoś kiedyś powiedział nam, małym dzieciom, co jest złe, a co dobre i tak oto dalej brniemy w życie. Takim sposobem nie mamy nawet pewności czy to co zostało nam wpojone jest prawdą. Szczerze mówiąc, z tego powodu nie dziwię się osobom, które postanawiają wystawić swoje sumienie na próbę, bowiem dlaczego w społeczeństwie pojawiło się ogólne jego założenie? Nikt nie jest taki sam, nie znajdziemy w świecie swojej wiernej kopii - to, że ktoś kłamiąc lub kradnąc nie zdoła unieść ciężaru moralności nie znaczy o tym, że ktokolwiek inny doświadczy tego samego.

Problem pojawia się jednak wtedy, gdy przekonania zaczynają gubić człowieka. Testujemy samych siebie najpierw kłamiąc, potem robiąc coś jeszcze gorszego. W końcu pojawia się cienka linia sygnalizująca: "Uważaj, teraz będziesz cierpieć.", której nie sposób dostrzec z rozpędu, a gdy zostanie ona już przekroczona - dosięgają nas wyrzuty sumienia. Raskolnikow w dziele Fiodora Dostojewskiego pt. "Zbrodnia i kara" dostrzegł ciekawą zależność: "Kto sumienie posiada, niech cierpi, skoro zdał sobie sprawę z pomyłki. Będzie mu to karą.". Insynuuję on fakt, o którym często się zapomina, mianowicie że, gdy odzywają się wyrzuty sumienia, odzywa się wówczas najgorsza kara. Czemu najgorsza? Zostajemy w tym samym momencie skazani na życie z samym sobą, z obelgami kierowanymi do siebie oraz największym mętlikiem w głowie, jakiego można doznać i co ważne - którego nie da się pozbyć. Na takie działanie został wystawiony Raskolnikow. Doświadczył on choroby, arogancji, samotności, a nawet i chęci śmierci. Co ciekawe, udało mu się zaznać spokoju ducha w dość niedługim czasie. Jak tego dokonał? Przyznaniem się przed samym sobą, a ostatecznie przed światem. Oczywiście „cały świat” to zestaw słów odbieranych bardzo indywidualnie i należy o tym pamiętać, gdy mężczyzna nie krzyczy o swojej winie w zasięgu parunastu kilometrów, a zmierza w kierunku komisariatu policji.

Ten sam cytat mówi także o pomyłce - czymś co wywiązało się bezmyślnie i prawdopodobnie pod wpływem emocji. Czy właśnie nie tak działają zła moralne? W końcu by dopuścić się zbrodni, czy jak kto woli - grzechu nie trzeba nam odwagi. Rzekoma odwaga prędzej czy później zostaje pochłonięta przez inne cechy charakteru, które idą w parze ze strachem przed konsekwencjami. A więc nie w tym rzecz. Jest ona w fakcie, który powinien znać każdy - aby dokonać zbrodni trzeba zakopać sumienie głęboko pod ziemią, a jak wiadomo, jest ono nieodłącznym elementem życia człowieka. Sumienie jest cieniem człowieka. Pozbyć się go można, lecz nie można się już nazwać człowiekiem.

## Oliwia Weber

### Samotność nieodłącznym elementem życia człowieka.

Samotność - zjawisko to dotyka większości ludzi na świecie. Nie ma znaczenia wiek, płeć, status majątkowy czy też społeczny może to spotkać każdego z nas, bez względu na wszystko. Słownik języka polskiego tłumaczy, że jest to odczuwany stan braku towarzystwa bliskiej osoby, opuszczenia przez innych; życie w odosobnieniu, z dala od ludzi; samotnictwo, samotnikostwo, mizantropia, odludztwo. Najczęściej dotyka osób starszych, u których panuje błędne poczucie wypalenia, dochodzą do wniosku, że wypełnili swoją rolę i nie są już nikomu potrzebni. Tak jednak nie jest i należy głośno mówić o tym problemie, bo nawet w najczarniejszych godzinach naszego życia nie możemy dopuścić do zamknięcia się w czterech ścianach i utracenia. Samotność dopada człowieka nawet w dzieciństwie, wtedy to oczekujemy uwagi od starszych, nie biorąc pod uwagę ich pracy i innych rzeczy, przez co już na tak wczesnym etapie naszego rozwoju czujemy odrzucenie i to przez najbliższych. Nie u każdego pojawia się w ten sam sposób, u niektórych będzie to samotność całkowita - czyli można by powiedzieć książkowy przykład słownikowej definicji, u innych natomiast będzie wręcz chwilowa. Ta zdarza się częściej, każdy z nas może sięgnąć pamięcią do przeszłości i przypomnieć sobie sytuację, w której potrzebował bliskości drugiego człowieka, zrozumienia, a nawet i miejsca bądź osoby, z którą może posiedzieć w milczeniu, jednak nie mieliśmy do kogo się zwrócić, ani dokąd pójść. Człowiek nie został stworzony do życia samemu, w izolacji od innych. Dlatego tak ważnym aspektem naszego życia jest integracja z innymi ludźmi.

Oczywiście zdarza się, że sami świadomie wybieramy samotność jednak najczęściej wiąże się to z jakimś ciężkim dla nas przeżyciem, czymś z czym potrzebujemy na jakiś czas zostać sam na sam i na spokojnie przemyśleć co dalej. Weźmy pod uwagę choćby złamane serce. Spora część społeczeństwa decyduje się na izolację i osobnienie, bo czasem najwyżej w świecie odczuwa się potrzebę cierpienia w samotności.

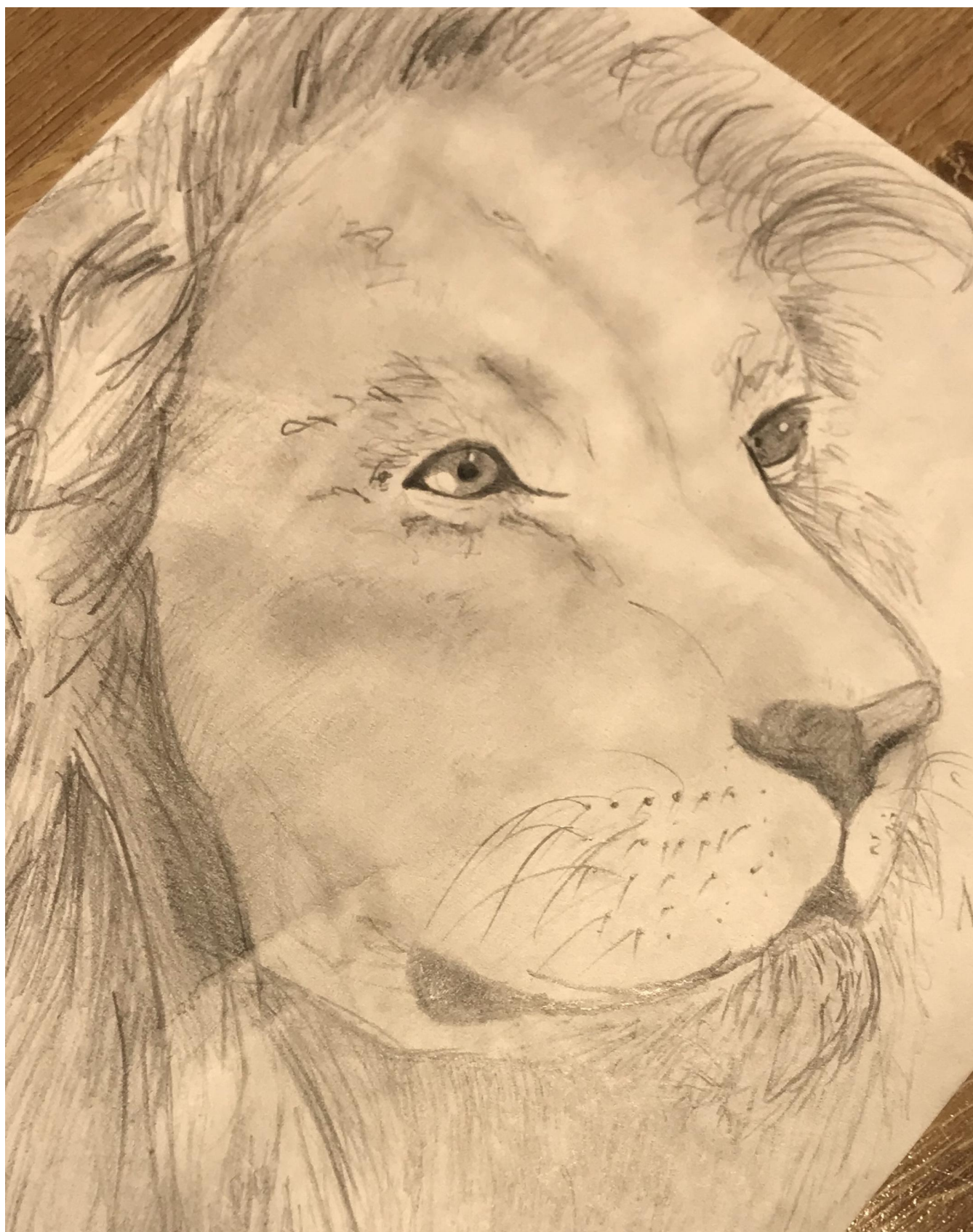
Z takim problemem samotności zmagają się główny bohater "Zbrodni i kary" Rodion Raskolnikow. "A jeżeli nie ma się do kogo zwrócić, jeżeli nie ma dokąd pójść?! Przecież musi być tak, żeby każdy człowiek miał dokąd pójść. Albowiem nadchodzi taki moment, kiedy człowiek za wszelką cenę musi dokądś pójść!" - Raskolnikow zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, ze swojej bezradności i bezsilności, z tego, że otacza go ciemność, z którą przyszło mu się zmierzyć samemu. Z jednej strony sam wybrał bycie samemu, a wszystko przez czyn jakiego się dopuścił i dręczące go wyrzuty sumienia, których nie chciał przelewać na innych. Dlatego gotów był odciąć się nawet od własnej rodziny. Czy właśnie w tym fragmencie Fiodor Dostojewski nie pokazuje nam prawdziwej natury człowieka? Jego niezdecydowania. Jednocześnie pragnienia kogoś bliskiego i kątu do schronienia, a zarazem bólu i strachu przed obarczaniem innych swoimi problemami. Pisarz w sposobie kreacji Raskolnikowa usiłuje pokazać z czym każdy z nas mierzy się choćby i każdego dnia, chociaż w dość nietypowy sposób.

Tak jak w "Grze o tron" napisał George Martin "Kiedy spada śnieg i wieje biały wiatr, samotny wilk umiera, ale stado przeżyje." Kiedy nadchodzi dla nas ciężkie czasy sami możemy niewiele zdziałać, po prostu nie dać sobie rady z otaczającym nas problemem, jednak w grupie, stądzie siła. Jesteśmy w stanie zdziałać o wiele więcej.



---

rysunek



Lew

Wiktoria  
Kowolik



fotografia



\*\*\*

**Natasza Unger**

